PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OSWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi **50 Koron** (półrocznie **25 Koron**), w Niemczech **40 Mk**, w Ameryce **16 Dol.** Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności **Nr. 140.957.**

Numer pojedynczy wszędzie **1 Kor.**

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej **Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny).** Redaktor naczelny i wydawca: **Poseł Zygm. Klemensiewicz.**

Nr. 3. **Kraków, dnia 18 stycznia 1920 roku.** **Rok XXI.**

Odezwa do Szanownego Nauczycielstwa i P. T. Członków Rad szkolnych miejscowych powiatów Wieliczka i Podgórze.

Sejm uchwalić ma nową ustawę szkolną, ustalającą zasady na jakich opartem będzie polskie szkolnictwo ludowe!

Celem porozumienia się w tej tak niezmiernie ważnej sprawie, a zarazem celem omówienia braków i niedomagań szkolnictwa Ludowego w powiatach Wieliczka i Podgórze, zwołujemy niniejszem

I. KONFERENCYĘ OŚWIATOWĄ
powiatów: Wieliczka-Podgórze

która odbędzie się dnia **25 stycznia 1920 roku punktualnie o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego w Wieliczce**

Porządek dzienny:

Udział Ludu we Władzach szkolnych.
Referent poseł tow. Julian Smulikowski.

Na Konferencyę tę zapraszamy niniejszem całe P. T. Nauczycielstwo oraz Członków Rad szkolnych miejscowych obu powiatów. Ze względu na niezmiernej doniosłości sprawy będące przedmiotem obrad, wzywamy Was do jaknajliczniejszego przybycia.

Wieliczka, dnia 18 stycznia 1920.

Poseł Julian Smulikowski. **Poseł Zygmunt Klemensiewicz**

Przed rozpoczęciem akcyi plebiscytowej
w b. zaborze pruskim i na Śląsku Cieszyńskim.

Wreszcie w sobotę, dnia 10 bm. Niemcy podpisały pokój. Mianowicie dzienniki donoszą:

Dnia 10 bm. o godz. 4 popoł. w Paryżu na Quai d'Orsay w gabinecie ministra spraw zagranicznych dyrektor ministeryalny bar. Simson i bar. Lersner w obecności członków Rady Najwyższej podpisali protokół z 1 listopada. Następnie wręczył Clemenceau pisemne potwierdzenie w sprawie zniżenia odszkodowania za Scapa Flow. W ten sposób wszedł pokój w życie.

Dokumenty, podpisane przez przedstawicieli koalicyi i Niemiec, dotyczą:

1) **rozpoczęcia działalności komisyi międzykoalicyjnych na Śląsku, Olsztynie i Kwidzyniu.**

2) **Odstąpienie obszarów Kłajpedy i Gdańska.**

3) **Opróżnienie i obsadzenie obszarów Olsztyna, Kwidzynia, Kłajpedy i Gdańska.**

4) Przejazdu pociągów wojskowych przez obszary Kwidzynia i Olsztynu.

Dokumenty, podpisane między Polakami a Niemcami, odnoszą się do:

1) prospektu dodatkowego do układu niemieckiego,

2) porozumienia co do wejścia w życie traktatu pokojowego wersalskiego,

3) organizacyi prowizorycznej komunikacyi wojskowej na kolejach między Prusami wschodniemi a Niemcami i odwrotnie.

Wobec tego, że Niemcy wreszcie podpisały traktat pokojowy, na tereny „sporne" (Śląsk Górny, Olsztyn i Kwidzyń) zjadą międzynarodowe komisye plebiscytowe celem rozpoczęcia przygotowań do plebiscytu.

To też sprawa plebiscytu przedewszystkiem na Śląsku Górnym i Śląsku Cieszyńskim jest dziś najważniejszą kwestyą dla państwa polskiego.

Partya nasza wytęży wszystkie siły, aby oba Śląski przyłączono do Polski, gdyż przez to siła klasy pracującej w Polsce dozna ogromnego wzmożenia. Polscy górnicy i robotnicy, szczególnie Śląska Cieszyńskiego, są gwardyą w naszym ruchu partyjnym. Jeżeli w Polsce ruch robotniczy nie doszedł do tego wpływu, jaki mieć powinien, to stało się to dzięki najazdowi Czechów na Śląsk Cieszyński i dzięki trwaniu rządów pruskich na Śląsku Górnym.

Dlatego wołamy do polskiego ludu pracującego na Śląsku Górnym i Cieszyńskim: **Głosujcie za przynależnością do Polski,** a tem samem spotęgujecie siłę polskiego ruchu robotniczego tak dalece, że stanie się on zdolnym **do uchwycenia rządów w Polsce.**

DROŻYZNA.

Pismo angielskie „Daily Herald" podaje obliczenia przeciętnych cen artykułów pierwszej potrzeby w różnych państwach w porównaniu z cenami z przed wojny. Według tych obliczeń za to, co przed wojną kosztowało 100 jednostek monetarnych, obecnie płaci się w Szwecyi — 336 tych samych jednostek pieniężnych, we Francyi — 293, we Włoszech — 281, w Norwegii — 271, w Szwajcaryi — 250, w Anglii — 217, w Danii — 212, w Stanach Zjednoczonych — 181.

Z ośmiu wymienionych państw cztery nie uczestniczyły w wojnie, a jednak dotknęła je klęska drożyzny narówni z innemi. Największy wzrost cen wykazuje neutralna Szwecya.

Czemu się tak dzieje? Wszak nie było tam linii bojowych, pożogi, mordów masowych; wsie i miasta stoją tam, jak stały, ludzie nie ginęli nagle tysiącami, a marli jak zwykle, jednak wszyscy z pracy rąk własnych żyjący i w tych krajach skazani są na nędzę. Czemuż to?

A oto dlatego, że wszystkie kraje są uzależnione jedne od drugich gospodarczo. Każdy coś od siebie wywozi, a wzamian potrzebuje koniecznie coś od państwa sąsiedniego. Dania wywozi żywność, a potrzebuje węgla, Norwegia wywozi śledzie i drzewo, ale potrzebuje mąki i td. Gdy tylko wojna przerwała dowóz normalny, wszędzie czegoś zabrakło. Ceny już od tego poszły w górę. Gdy zaś w którym kraju prowadzącym wojnę zbankrutowała gromadka kapitalistów, to straty ponosili również kapitaliści w innych państwach, jeśli im się od bankrutów cośkolwek należało. A że takich wzajemnych należności między kapitalistami różnych krajów jest mnóstwo, więc każdy granat pękający na ziemiach polskich czy we Francyi był zapowiedzią drożyzny i głodu dla nas i dla ludzi mieszkających gdzieś w cichych zakątkach gór Skandynawii lub Szwajcaryi.

Ale spytacie może, dlaczego miał zapowiadać nędzę dla robotników, narażał przecież na straty tylko kapitalistów. Tak, na razie kapitalistów. Ale każdy posiadacz - przemysłowiec, rolnik czy handlarz odbije zawsze swe straty na tem, co sam sprzedaje — zażąda cen wyższych i jest już po kłopocie. Ostatecznie płaci za wszystko ten, kto już nie ma żadnego towaru ani przedsiębiorstwa, na którym mógłby z kolei swoje straty odbić — płaci robotnik.

Świat cały splątany jest zależnością wzajemną. Klęska w jednym miejscu dotyka robotników wszystkich krajów. Bitwa o jedną twierdzę wzmaga drożyznę w najodleglejszych krańcach kuli ziemskiej.

Nie zdołają więc zmniejszyć drożyzny rozporządzenia policyjne, nie załatwi tej sprawy każde państwo z osobna na swojem podwórku Jest to sprawa międzynarodowa. Jasnym przeto być musi, że i w kooperacyi spożywców podejmującej walkę z drożyzną obowiązuje hasło: — **Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!**

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu"!

Masowe wydalanie służby dworskiej.

Szlachta skarży się zawsze na brak robotnika rolnego. Prasa brukowa zaś pisze, że przyczyną drożyzny są wysokie płace robotników.

Tymczasem w rzeczywistości szlachta oraz paskarze wojenni wydalili masowo służbę dworską z pracy z d. 1 stycznia br. Wydalenie dotknęło przeważnie tych pracowników rolnych, którzy zaczęli się organizować zawodowo, aby zmienić wreszcie pańszczyźniane warunki pracy i płacy służby dworskiej. Szczególnie butnie i bezczelnie postępują paskarze wojenni, którzy po trupach ludzkich doszli do majątków i kupili sobie obszary dworskie. Do nich należy przedewszystkiem krakowski **paskarz Suski** (radca miejski!), który na głodzie ludności krakowskiej zrobił olbrzymi majątek i kupił dobra ziemskie Kryspinów w pow. krakowskim. Paskarz ten, który siedział w kryminale św. Michała, rządzi na swoim folwarku, jak ekonom szlachecki, za pańszczyźnianych czasów. Bije służbę dworską, wyzyskuje ją w niemożliwy sposób. aby tylko napchać jak najbardziej swoją kabzę. Stelmachowi swojemu kazał naprawiać swoje meble, które przywoził z Krakowa, by nie zapłacić stolarzowi za robotę. Stelmachowi za to oczywiście nic nie dał, a w nagrodę wydalił go z dniem 1 stycznia i jeszcze chciał wmówić w niego, że wziął o 2 cetnary ziemniaków więcej. Gdy mu stelmach spokojnie tłumaczył, że tych 2 cetnarów nie wziął, Suski chciał się rzucić do bitki. Niechże Suski przypomni sobie, że kij ma 2 końce i że kiedyś może oberwać. Równocześnie ze stelmachem wydalił karbowego, 2 polowych i kilkunastu fornali — połowę swej służby dworskiej.

Masowe te wydalania służby dworskiej w Małopolsce powinny być wytoczone przed komisyami rozjemczemi. Tymczasem dzięki oporowi wicekróla galicyjskiego dra Gałeckiego i witosików, dotąd u nas nie wprowadzono komisyi rozjemczych, w których zasiadają przedstawiciele fornali i obszarników. Sprawy te dalej należą do starostw, gdzie obszarnicy cieszą się protekcyą.

Wszyscy wydaleni pracownicy dworscy powinni natychmiast **listownie** zawiadomić o wydaleniu inspektora pracy w rolnictwie w Krakowie, ul. Warszawska l. 3.

Jeżeli w ten sposób zostanie zarejestrowanych kilka tysięcy wydalonych i niemających pracy pracowników rolnych, to zmusi się ministerstwo pracy, że przełamie ono opór dra Gałeckiego i wprowadzi także w Małopolsce ochronę pracy służby dworskiej.

Amerykańscy szerzyciele ciemnoty!

Odczyt o „Kościele narodowym". — „Religia sprawą sumienia!" — Czy mamy toczyć spory religijne? — Nie chcemy wnosić walk religijnych w szeregi Partyi. — Kler amerykański. — Bezwstydni wyzyskiwacze. — „Manna Niebieska" i „Walka Armagieddonu". Mieszkańcy Wenery!?! — „Kościół narodowy" amerykański wrogiem oświaty. — Zadania P. P. S. — Budowa Partyi.

W sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie odbył się przed kilku dniami odczyt ks. Krupskiego z Ameryki Półn. o tz. kościele narodowym. Bratni nasz Organ „Naprzód" pomieścił z tego odczytu sprawozdanie.

Zasadniczo biorąc i urządzający odczyt i sprawozdawca mieli słuszność, bo warto i należy naszych Towarzyszów zapoznawać z nieznanymi nam jeszcze prądami w świecie kursującymi. Jest jednak w tej całej sprawie — małe, lecz ważne.... ale!

Partya nasza stała i stoi na stanowisku programu, który wyraźnie mówi, iż „religia jest sprawą sumienia każdego człowieka". W myśl też tej zasady nigdy nie mieszaliśmy się do sporów religijnych i nigdy w tego rodzaju sprawach nie braliśmy udziału. I tak było dobrze. Bo nas to wszak jako partyę polityczną nie obchodzi, kto, jak i w co wierzy. To przecież jest sprawą twego sumienia! I dzięki tej mądrej taktyce w szeregach naszych widzimy wielu — szczególniej starszych Towarzyszów — którzy są dzielnymi członkami Partyi, którzy dla tej Partyi nie szczędzą pracy swej — ale którzy są dobrymi katolikami, wykonywującymi pratkyki religijne. Nie zaszedł dotychczas żaden wypadek, któryby to stanowisko nasze miał w czemkolwiek zmieniać. Nie zaszło nic, coby nam kazało w nasze własne szeregi rzucać lekkomyślnie zarzewie walk religijnych!

Lecz powie ktoś, iż przecież bardzo często toczymy kampanię z księżmi poszczególnymi, wytykając im ich błędy i mieszanie kościoła do polityki, nadużywanie ambony do celów wyborczych itp. — Tak — to jest prawda! Zwalczamy kler wojujący — lecz nie mieszamy się do walk i sporów religijnych, bo to nie jest zadaniem Partyi politycznej.

Z tych też założeń wychodząc — musimy się jak najbardziej stanowczo sprzeciwić, aby przedstawicielom jakichkolwiek religii, a tem bardziej emisaryuszom tzw. „Kościoła Narodowego" z Ameryki otwierano podwoje naszych sal i agitować za słuchaczami dla ich odczytów!

Ks. Krupski — jak każdy klerykał — bardzo pięknie, w cudnych słowach przedstawił nam rzekome błogosławieństwa, jakie na wierne baranki amerykańskie spływają z ich „narodowo-kościelnych" rąk! Lecz wiemy przecież, iż owi kapłani z „narodowego" kościoła w Ameryce są to wyzyskiwacze i pijawki chłopskie pierwszej klasy! Kler to ciemny i głupi, ordynarny a na grosz zachłanny, cudownie przetapiający na dolary tęsknotę chłopa naszego do oddalonej Ojczyzny! Wiemy bardzo dobrze, iż propaganda ich — rzekomo na celu mająca oczyszczenie kościoła od „papiestwa i księżnictwa" — ma w rzeczywistości na celu wyzysk polskiego chłopa i robotnika, otrzymując go w ciemnocie i grubym zabobonie!

Już to wogóle „światło", jakie płynie z Ameryki, jest najpodlejszego gatunku. Popatrzmy tylko co piszą i czem lud karmią różne „Towarzystwa biblijne" i tzw. „Badane pisma".

Wystarczy tylko przytoczyć tytuły broszur amerykańskich zbawców, jakie oni w setkach tysięcy zarzucają wśród ludu, aby zobaczyć, co to za truciciele duszy ludu polskiego są ci księża z Ameryki. Czytając np.:

Boski Plan Wieków, Mannę Niebieską, Cienie Przybytków lepszych ofiar, Powrót naszego Pana, czyli świtanie Dnia Sądnego, Karność Nowego Stworzenia, Cuda zawarte w Wielkiej Piramidzie, Wlakę Armagieddonu — Chrześcijaństwo przed wielkim Sądem itp. nie wie człowiek, czy to pisali ludzie przy zdrowych zmysłach będący, czy gromada oszustów i szkolarów!

Towarzystwa owe są tak bezwstydne, iż kolportują masowo takie np. bajdy:

„Mieszkańcy planety Wenery są o dużo bystrzejsi umysłowo niż mieszkańcy ziemi, bo **mózg ich pod działaniem elektryczności łatwiej fosforyzuje i wykonywa swe funkcye myślenia.** Wzrost ich bujny, wspaniały, oczy lśniące i lekkie. Do pojmowania kształtów nie koniecznie potrzebują używać zmysłów, wzroku i dotyku. Mogą to pojmować za pomocą siły elektrycznej. **Każdy z nich bowiem jest chodzącą, silną baterya".**

I coś podobnego daje się do czytania masowego polskiemu chłopu! Przyzna każdy choć trochę myślący człowiek, że trzeba być specyalną — rzeczywiście amerykańską — kanalią, aby szerzyć tego rodzaju broszury!

Cóż powiedzieć dopiero o masach ludu wychowanych na takiej lekturze!

Wszak wiemy doskonale, iż **robotnik polski i** emigrant polski w Ameryce jest politycznie nieuświadomiony, że socyalizm polski nie rozwinął się tam w takim stopniu, jak być powinno. **wiadomo, iż w pętach ciemnoty trzyma Lud polski w Ameryce właśnie klerykalizm szerzący się tam w straszliwy sposób**

Byłoby z naszej strony błędem nie do darowania, gdybyśmy mieli w jakikolwiek sposób pomagać temu nowemu polowaniu na ciemnotę ludzką! Czyż to jest zadaniem P. P. S. przyczyniać się do szerzenia bzdur o „Cudach zawartych w Wielkiej piramidzie"? Czy nie mamy swych zmartwień jak torować drogi „Walce Armagieddona"?

Wprost przeciwnie! Musimy czuwać bacznie, oby zamorscy łowcy dusz ludzkich nie wnieśli zamieszania w nasze szeregi, aby w tych strasznych ciężkich czasach nie wnosili do Partyi rozbicia i rozdwojenia, abyście odrywali uwagę Ludu od walki klasowej—walką religijną i kłótniami teologicznymi! Jakkowiek rzecz to z innej dziedziny — przypomnijcie sobie Towarzysze, ile to ludziom pozawracały głowy (np. w Chrzanowskiem!) owe nauki „spirytystów!" Czyż nam teraz znów trzeba jeszcze waśni religijnych do tego całego bigosu, jaki panuje u nas po wojnie!

Dla tego uważam za wskazane zwrócić uwagę Towarzyszy na tych nowych wysłanników ciemnoty i ostrzedz ich przed próbami wnoszenia w nasze szeregi waśni i niesnasek na tle religijnem!

Ze swej strony oświadczam, iż z całą stanowczością wystąpię przeciwko wszelkim usiłowaniom mącenia świadomości klasowej polskiego proletaryatu przez zamorskich łupiskórów i szerzycieli ciemnoty! Mamy przed sobą, jako Partya, olbrzymie pole działalności, aby świadowość klasową Ludu podnieść, aby zmęczone wojną sumienia ludzkie doprowadzić do rozwagi i upamiętania — mamy budować dalej naszą własną Partyę, a nie być podnożkiem najciemniejszych klerykałów, jacy grasują wśród polskiego Ludu na emigracyi!

Naszem zadaniem jest budowa P. P. S. — a nie szerzenie „Kościoła Narodowego"!

Z. Klemensiewicz.

Obrady Sejmu.

Pierwsze posiedzenie poświąteczne (8 bm.) rozpoczęto omawianiem ustawy tymczasowej o obywatelstwie polskiem. Po dłuższych przemówieniach referenta większości komisyi, p. Głąbińskiego i referenta mniejszości pos. Gruenbauma, odesłano sprawę napowrót do komisyi, na żądanie p. ministra Wojciechowskiego, który w imieniu rządu domagał się poprawek w projekcie komisyi.

Zniesienie książki robotniczej i służbowej.

Tow. Ziemięcki, jako referent wniosku tow. Bobrowskiego, stwierdza, że książeczki robotnicze i służbowe są anachronizmem, istniejącym tylko w Małopolsce. Prawodawstwo rosyjskie książeczek tych nie przewidywało, a Francya zniosła je już w 1880 r. Książeczki te mają na celu tylko kontrolę policyjną, a robotnikom z b. Kongresówki utrudniają znalezienie pracy w Małopolsce. Mówca podreśla, że komisya wypowiedziała się jednomyślnie za zniesieniem książeczek i w jej imieniu prosi Sejm o przyjęcie całej ustawy en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

Większością głosów ustawa zostaje przyjęta w dragiem i trzeciem czytaniu.

O dodatek drożyżniany dla emerytów.

Pos. Godek wyraża pogląd, iż zachodzi konieczność nowego uregulowania spraw emerytalnych. Komisya skarbowo-budżetowa rozpatrzyła żądania czynników zainteresowanych i uznała ich słuszność. Mówca wnosi rezolucyę o powołanie do służby emerytów, zdolnych do pracy, przez co przyjdzie się im z pomocą. Państwo zaś zyska rutynowanych pracowników.

Tow. Smulikowski wnosi rezulucyę, wzywającą Komisyę, aby do dnia 14 przedłożyła wniosek o polepszenie doli emerytów-nauczycieli i pomocy dla wdów i sierót po nich.

Ustawa Komisyi w drugiem i trzeciem czytaniu została en bloc przyjęta.

Rezolucyę pos. Godka i Smulikowskiego przyjęto.

Na posiedzeniu w d. 9 b. m. obradowano

nad służbą pocztowo-telegraficzną.

Po przemówieniu kilku posłów Izba uchwaliła: Wzywa się Ministeryum poczt i telegrafów, aby 1) nie zaniedbując rozszerzania sieci urzędów pocztowo-telegraficznych, zarządziło organizowanie t. zw. agencyi pocztowych, zastrzegając pierwszeństwo w prowadzeniu tychże Kółkom rolniczym;

2) odniosło się do władz wojskowych i związków inwalidów z zawiadomieniem o **przyjmowaniu inwalidów wojennych do służby pocztowej** i to tak na posady urzędników, jak i służby

pomocniczej, oraz by organizowało osobne kursy pocztowe dla inwalidów;

3) opracowało plan pocztowego ruchu automobilowego w Polsce;

4) podniosło w sposób odpowiedni należytości za pełnienie przez pracowników pocztowych służby nocnej, oraz przedłożyło Sejmowi projekt ubezpieczenia na wypadek kalectwa i śmierci personalu jeżdżącego ambulansami pocztowemi.

O opiekę dla zdemobilizowanych Hallerczyków i dla rodzin Górnoślązaków.

Po krótkim referacie pos. Trzcińskiego przyjęto sprawozdanie komisyi wojskowej, ustanawiającej zasiłki dla wspomnianych wyżej kategoryi.

O poprawę bytu funkcyonaryuszy państwowych, profesorów i nauczycieli w Małopolsce, poszkodowanych przez wojnę.

Poseł Godek referuje własne wnioski w sprawie powyższej, a Izba bez dyskusyi uchwala sprawozdanie komisyi, wzywając m. in. rząd, aby najpóźniej do 2-ch miesięcy przedłożył Sejmowi projekty ustaw: pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego.

Opieka weterynaryjna.

Bez dyskusyi, lecz po bardzo długim referacie pos. Chaniewskiego, przyjęto uchwały komisyi rolnej, m. in. ujednostajnienia organizacyi służby weterynaryjnej w państwie, możliwie szybkiego uruchomienia jaknajwiększej liczby zakładów bakterjologiczno-dyagnostycznych w kraju i t. p.

Przejęcie burs przy seminaryach nauczycielskich państwowych przez rząd zostało uchwalone po referacie pos. Pietrzyka.

Ulgi przewozowe dla rolników-osadników, których domaga się wniosek pos. Kiernika, przyznane zostały przez Izbę bez dyskusyi.

Budżet szkół zawodowych.

Wnioski pos. de Rosseta, Jana Dąbskiego, Rajcy i in. malujące rozpaczliwy stan szkolnictwa zawodowego, rozpatrywała komisya budżetowa i postanowiła wezwać Ministeryum skarbu, aby przy układaniu przyszłych budżetów miało szczególny wzgląd na szkolnictwo zawodowe, od którego rozwoju zależy w dużym stopniu stan naszego przemysłu, rzemiosł i rolnictwa.

Sprawa odbudowy kościołów, szkół i domów

wywołała żywsze nieco zainteresowanie, ponieważ padły ostre skargi na rząd za to, że lekceważy uchwałę sejmową z d. 18 lipca o dostarczaniu budulca. Endek Marylski oskarżył generalnego delegata rządu na Małopolskę — Gałeckiego, że faworyzuje ludowców, przez co wywołał sprzeciw na ławach piastowców i okrzyki: to prowokacya.

Rezolucye komisyi przyjęto następnie bez dyskusyi, jakoteż dodatkowe rezolucye.

Wkońcu uchwalono wniosek nagły ks. Lutosławkowskiego o sprowadzenie do kraju 5-tej dywizyi Hallerczyków z Syberyi.

Posiedzenie Sejmu z 13 bm. pod nieobecność marszałka, biorącego udział w konferencyi z ministrem skarbu w sprawie waluty, otworzył wicemarszałek Osiecki.

O relacyi korony do marki (100 K za 70 Mk)

referował jako sprawozdawca większości kom. skarbowej poseł dr. **Rząd**, który plótł niesłychane rzeczy, jak np., że **spadek kursu marki spowodowali bolszewicy (!)**, że za korony trzeba ludziom dać jaknajmniej marek, bo **zabiorą marki i wyemigrują**, i inne podobne niestworzone głupstwa.

Poseł **Federowicz** referował imieniem mniejszości małopolskiej, poczem dyskusyę **odroczono**.

Z frontów bojowych.

Zdobycie Dźwińska.

Po długiej przerwie w wielkich operacjach wojennych, gruchnęła nagle wiadomość na świat cały, **że Dźwińsk został zdobyty przez wojska nasze.** W zdobyciu tego ważnego punktu współdziałały z naszymi wojskami oddziały zaprzyjaźnionej z nami armji łotewskiej. Armja łotewska po rozbiciu von der Goltza, obrosła jeszcze w pierze zabierając Niemcom wiele znakomitego ekwipunku i wiele broni. Dzisiaj wynosi ona przeszło 60.000 dobrze uzbrojonego i skorego do walki żołnierza.

A teraz opowiemy pokrótce, jak się cała sprawa odbyła:

Akcję prowadził generał Szeptycki, bezpośrednie zaś dowództwo spoczywało w rękach generała Rydza Śmigłego, któremu podlegały wojska nasze i część Łotyszów, biorących bezpośredni udział w walce.

Zaznaczyć należy, że bolszewicy nie zamierzali wcale Dźwińska opuszczać, a przeciwnie na kilka dni przed wybuchem walki podciągnęli do Dźwińska i jego okolic znaczne siły pierwszorzędnej wartości.

Walka wybuchła dnia 3 stycznia, udało się zręcznie zaskoczyć nieprzyjaciela, tak, że już w przeciągu dwu dni, front nasz przesunął się na rzekę Dubnę i w kierunku Dźwiny na wschód, obejmując szerokim pasem linję bezpośredniego połączenia kolejowego z Rygą i Rewlem. Dokonano tego za pomocą uderzenia dośrodkowego z dwóch stron. Oddziały nasze przeprawiły się po lodzie w trzech miejscach na północny-zachód od Dźwińska. Przeprawiwszy się uderzyły bardzo gwałtownie na bolszewików i rozbiły je przyprawiając oddziały nieprzyjaciela o bezładną panikę.

Jednocześnie z naszym szedł od północy atak łotewski. Tu, na północy, Łotysze też przeszli Dźwinę i atakowali w kierunku na wschód i na północny wschód. Atak łotewski miał podobne do naszego powodzenie.

Dzięki nadzwyczaj zgrabnie skombinowanym ruchom i dzięki tej pięknej sile uderzenia, oraz stanowczości w walce, jaka cechuje generała Śmigłego, nieprzyjaciel poniósł znaczne straty, nasze zaś straty są tak małe, że doprawdy nie stoją w żadnym stosunku do ogromu przeprowadzonego zadania. Dokładnego wyliczenia zdobyczy wojennej nie ma, wiadomem jednak już jest, że wzięliśmy w Dźwińsku duży tabor kolejowy, kilkaset wagonów, kilka, czy kilkanaście nieuszkodzonych zdrowych lokomotyw, które pomogą nam znacznie w utrzymaniu łączności na tych olbrzymich przestrzeniach.

Walki w tym odcinku trwają dalej, albowiem bolszewicy sprowadzili wielkie masy wojsk, które się dzielnie biją o odebranie Dźwińska.

Ze świata.

STRASZNY WYNALAZEK. Amerykańska gazeta „The New-York-Times" podaje wiadomość, że w chwili podpisania zawieszenia broni, w fabrykach Stanów Zjednoczonych wyrabiano po 3 tonelady dziennie strasznej trucizny, której działanie ma być przerażające. Szatański ten wynalazek ma nazwę „Levisite" od nazwiska wynalazcy Leo-Levis, profesora z Nowego Jorku. Dziesiątek latawców mogłoby podjąć dostateczną ilość Lewisitu, ażeby zniszczyć wszelkie ślady roślinnego i zwierzęcego życia w całym mieście Berlinie. Trzy tonelady Lewisitu wystarcza, ażeby w kilka minut otruć całą ludność Nowego Yorku. Jedna kropla tego jadu, przenikając przez pory skóry do krwi, dochodząc do serca, zabija najsilniejsze stworzenie. Dla ochrony w sekrecie tego wynalazku rząd amerykański powziął środki nadzwyczaj surowe. Lewisit wyrabiał się w fabryce osobno zbudowanej w pobliżu Cleveland na Ohio. Na mocy kontraktu nikt z pracujących tam nie mógł wyjść pod żadnym pretekstem stamtąd, bo wszystkie drzwi były zamknięte przez władzę wojskową i pilnowane przez straże zaufania.

GDZIE JEST NAJWIĘCEJ ZŁODZIEI? Pytanie to zadają sobie czeskie „Lidove Noviny" i dochodzą do przekonania, że rekord ten zdobywają jednak Czechy. Na poparcie tego zdania przytacza wspomniane pismo m. in. „Pamiętnik wrażeń" pewnego legionisty.

Ów legionista z kilku towarzyszami dostał się z Władywostoku do Japonii. Tam cała grupa prosiła rząd o pozwolenie zwiedzenia niektórych miast japońskich. Pozwolono im z największą ochotą zwiedzić wszystko, co tylko chcą. Za przewodnika wzięli kupca japońskiego, mówiącego po rosyjsku. Ponieważ mieli dużo paczek, prosili przewodnika, by im wskazał bezpieczne miejsce do przechowania i zawiązał się następujący dyalog:

— Tutaj wszystko złożymy — powiada kupiec, — ulica jest szeroka, nie będzie nikomu zawadzało.

Czesi zdumieni nie zdobyli się odrazu na odpowiedź. Wreszcie jeden z nich zawołał:

— Przecież tutaj wszystko zginie!

Japończyk usta otworzył ze zdumienia.

— Jakto zginie? U nas nic nie zginie. Jeżeli kto coś straci, zgłosi w urzędzie i na drugi dzień otrzyma, ponieważ ktoś inny to przecież znajdzie i odda w urzędzie. Gdyby jednak jakaś drobna rzecz przepadła, to jest, gdyby jej nikt nie znalazł, to urząd wynagrodzi.

Legioniści uwierzyli kupcowi, złożyli swój bagaż na ulicy, nakryli przed deszczem i ruszyli w podróż. Po powrocie znaleźli wszystko, tak jak było.

CHŁOPI W RAJU

(Bajka).

Zebrała się gromada niby radzić; przyczwaławali ludzie od robienia porządku; huknęło; obaliło się kilkunastu chłopa, reszta uciekła i po krzyku.

Był porządek.

Ładniuśko, cichuśko leżą sobie na drodze parobki, ani drgną. Każdy ma dziurkę od kuli okrągluśką, jak się patrzy, ile że nie od awantury, jeno wedle porządku tak się wyciągnął.

A przez one dziureczki dusze powytykały głowy i rozglądają się zdziwione.

— Widzieliśta?... — powiada wreszcie dusza tego Grzeli, co to w karczmie zawsze rej wodził — widzieliśta? Prztykło i kuniec. Człek ani pomyślał, że to tak może być odrazu.

— Będziesz ty miał kuniec, a jakże! — odpowiada para, dobywająca się z czoła zezowatego Walka. — A Piotr apostoł to niby nic?...

— Ady prawda — wtrącił znów cień innego. — Bez świętej spowiedzi pomarlim... Jak tu przed wrotami niebieskiemi stanąć?

— Ba! żeby to był człek wiedział.

— Mówił dobrodziej, żebyś był każdej chwili gotów... a kiedyś sam prześlepił, to co innych uczysz?

Od słowa do słowa — pokłóciły się dusze. Byłoby i do bitki doszo, ino to, że im się kułaki rozwiewały, niby ten wiater. Co którén chce huknąć, to mu garść wolniutko opada, traci formę i po plecach drugiego spływa.

Tak wzięli na ten koniec, pogodzili się.

Idą kupą do raju, a głupi Wawrzon na ostatku.

Nogi mu się w ściernisku ostają, bo dusza to była ciężka nielotna.

Mrok już zapadł, gdy się z oparów ziemskich wynieśli. Siedli na chmurze, odpoczęli trocha i dalej w drogę. Lecą, lecą, gwiazd o drogę pytają, ale żadna pewnej rady nie daje. Ta mówi: „idźta na lewo, dalej prosto"; druga — skręćta na prawo, potym na lewo"; znów inna „nie zbaczajta, chłopcy, z drogi, ino cięgiem prosto"...

Zwyczajnie, uzjedniki. Kużden gada, co mu ślina do gęby przyniesie, byle się stron pozbyć.

Przestali więc pytać. Lecą wedle własnego miarkowania. No i na trzecią dobę rychtyk u bramy stają.

Pukają nieśmiało...

— Kto tam?

— Ano kto ma być! Jest Grzela, Walek, Wojtek, Maciek... nikogój nie brak. Nawet i głupi Wawrzon się przydryndolił.

Odsunęła się klapka i wielka światłość lunęła na zewnątrz. Zaglądają dusze i aż się potrącają, gębę rozdziawiwszy — tak ładnie.

Siedzą sobie przy stolikach różne hrabie, siedzą w haftowanych kaftanach, na ramionach mają złociste skrzydełka... Czasem się ten i ów poderwie przeleci do innego stolika, pogawędzi z tym, z owym. Wino piją, kapela wojskowa przygrywa... Żyć nie umierać! A każden z owych oskrzydlonych hrabiów ma na piersiach błyszczącemi literami nazwisko ziemskie wydziergane. Jednemu było Bismark, drugiemu — Murawjew, trzeciemu — Plehwe, czwartemu — biskup Kossakowski, piątemu — Paskiewicz i t. d... Papieże i króle — osobno, wszyscy, ani jednego nie brak. Nie dziwota, kościoły budowali, msze wciąż im na ziemi idą...

Dopiero podszedł do okienka starowina w gwiaździtsym szlafroku, z orderami wszystkich mocarstw na piersiach; a kiedy mu anioły zaczęły salutować, przybysze zmiarkowali, że to św. Piotr i jęli się po łbach skrobać, ile że czapek nie mieli dla pokłonu.

Tedy ony starowina pyta:

— Przepustki są?

— Były — iże, jak z nut Grzela — inośma pogubili.

Ale święty Piotr spojrzał mówiącemu w oczy i kłamstwo odrazu wyczytał.

— Czego to kręcić, powiada, ja tu już mam raport od władzy, z bożego danej przeznaczenia. Precz!

Zaraz wleciały ziandarmy, takie same, jak ziemskie, ino ze skrzydłami u ramion, chwyci-

Przypominamy, iż

Konferencya Chłopsko-Robotniczych Stowarzyszeń Spożywczych

powiatów Krakowskiego i Podgórskiego

odbędzie się w niedzielę dnia 18-go stycznia 1920 roku o godzinie 10-tej rano w Podgórzu, plac Serkowskiego l. 11.

Przedstawiciele istniejących już konsumów oraz tych gmin, które chcą u siebie założyć konsumy, niechaj przybędą jaknajliczniej!

Kraków, 12 stycznia 1920.

Za sekcyę wiejską P. P. S.:
Klemensiewicz. Józef Mazur.

Z Japonii udali się przez Amerykę do domu. Bagaż ich doszedł w największym porządku aż do Pragi. W Pradze wysiedli z pociągu, ażeby kupić w mieście najpotrzebniejsze rzeczy. Przez tę chwilę skradziono im zaraz połowę rzeczy.

REWOLUCYA W BUŁGARYI. W Bułgaryi, którą dawne rządy wmieszały w krwawą wojnę, od chwili zawieszenia broni panowało już bezustanne wrzenie. Przy ostatnich wyborach zwyciężyła już skrajna lewica i car bułgarski, Borys, zmuszony był już mianować prezydentem ministrów przywódcę rewolucyjnej partyi chłopskiej, Stambulińskiego.

Ale ustępstwa te nie powstrzymały wybuchu. Robotnicy i chłopi bułgarscy dość już mają carskich porządków, które ino nieszczęścia przynoszą krajowi. W tych dniach wybuchła w Bułgaryi jawna rewolucya. W Sofii, stolicy państwa, doszło do wielkich manifestacyi. Wznoszono okrzyki „precz z królem! niech żyje republika!“ Demonstranci próbowali nawet uderzyć na pałac królewski. Doszło do krwawzch starć z wojskiem i bezładnej strzelaniny, przyczem manifestanci nie pozostawali bezczynni i na atak wojska odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi i gradem kamieni.

Widzimy tedy, jak na całym świecie spadają już te nieliczne, które pozostały jeszcze, korony. Ba! spadają niekiedy wespół z głowami, na których się do niedawna jeszcze mocno trzymały. A mimo to reakcya nasza wciąż knuje spiski w celu zaprowadzenia u nas monarchii.

WĘGRY. Terror biały święci tryumf. W niedzielę w Budapeszcie znowu stracono 9 komunistów, między innym dra Laszlo, Korwina Kleina. Na długoletnie ciężkie więzienie skazano mnóstwo księży katolickich, którzy w czasie rewolucyi pracowali nad stworzeniem nowego demokratycznego kościoła, podobnie jak u nas ks. Husno Aresztowano również wielu wybitnych uczonych, profesorów i nauczycieli ludowych, za ich współpracę z byłem rządem komunistycznym nad demokracyą oświaty. Rząd robotniczy rosyjski zagroził Węgrom odwetem.

AMERYKA. Burżuazya w Stanach Zjednoczonych znęca się nad klasą robotniczą w nieludzki sposób. 1 stycznia aresztowano 4 tysiące 500 rewolucyonistów. Tysiące ludzi rząd ma wygnać z kraju. W najbliższych dniach będzie odtransportowanych z kraju dalszych 20 tysięcy bolszewików, którzy obecnie znajdują się w więzieniach w różnych miastach Stanów Zjednoczonych.

KOBIETY ZOSTAŁY DOPUSZCZONE NA UNIWERSYTETY ANGIELSKIE. Izba gmin przyjęła ustawę, uprawniającą kobiety do praktykowania jako prawniczki narówni z mężczyznami prawnikami. Na skutek rzeczonej ustawy przyjmowane są obecnie kobiety na wydziały prawne uniwersytetów angielskich.

NARODOWY KOŚCIÓŁ CZESKI. W Pradze odbył się wielki zjazd reformistycznego duchowieństwa czeskiego. Obradowano nad wnioskiem odłączenia się od kościoła rzymsko-katolickiego i utworzenia samoistnej cerkwi czesko-słowackiej. W głosowaniu nad tym wnioskiem złożono 211 głosów ważnych: z tego 140 głosów padło za, 65 zaś — przeciw wnioskowi. Wobec wyniku głosowania proklamowano odłączenie się od kościoła rzymsko-katolickiego i utworzenie samoistnego Kościoła pod nazwą: Cerkiew czesko-słowacka. Tymczasowy zarząd „cerkwi“ będzie powierzony wydziałowi cerkiewnemu, złożonemu z 12 członków. Na walnym zjeździe wybrano zaraz 6 członków tego wydziału.

Z Wieliczki.

NASZ PAN BURMISTRZ wysłał dwóch urzędników magistrackich na zakupno sukna do Impeksu w Bielsku. Impeks jest wprawdzie dla konsumów robotniczych, ale pan burmistrz oświadczył, że za pieniądze wszędzie wszystko kupić można, no i przy pewnych zabiegach udało się kupić sukno niby to dla urzędników magistrackich.

Dotąd wszystko w porządku.

Ale oto podnosi się kurtyna i pan burmistrz z miną niewiniątka przedkłada w akcie II-gim tej tragikomedyi magistratowi podanie podpisane przez kilku urzędników żądające, aby gmina ze swoich fundusrów wykupiła przesyłkę sukna obciążonego zaliczką 50.000 koron, a oni sobie sukno rozbiorą a potem spłacą.

Satelici pana burmistrza i płatni współkoledzy naturalnie chcąc sukno także dla siebie zapewne zdobyć, skłonni byli stę zgodzić, ale znalazła się opozycja, która pomieszała szyki. Pan burmistrz który sądzi, że mu wolno głos podnosić do niewygodnej opozycji, przekonał się, że za mało ma poważania i że urzędowanie jego nie budzi u wszystkich zaufania i zadowolenia, więc zaczął krzyczeć, że on żąda satysfakcji.

A no trudno, interes z rzeźnikami nie przyszedł do skutku, tak, jak w latach poprzednich, socjaliści chodzą, węszą, domagają się dochodzeń, nie chcą dopuścić do tuszowania spraw, zanoszą skargi, iż ograniczają swobodę ruchów, to się tym panom z prawicy bardzo a bardzo nie podoba, więc jak mogą tak jeden drugiego popiera ale ostatecznie grunt pod nogami się usuwa, niezadowolenie w mieście rośnie i już nie długo nadejdzie chwila, że ludziom otworzą się oczy. Nie dziwimy się więc panu burmistrzowi, że się denerwuje.

W każdym jednak razie pan burmistrz zamiast robić się dobrodziejem za pieniądze obywateli i sprowadzać sukno z Bielska za kwotę 60.000 kor. na adres magistratu (czyżby sami urzędnicy bez upoważnienia z góry to zrobili?) lepiej by zrobił, aby się oddał interesom na własny rachunek i ryzyko. Pan burmistrz chce urządzić zakłady kąpielowe, tramwaj elektryczny do Podgórza, którymby można przywozić znowu z akcyjnej fabryki wódek likiery do Wieliczki no i wiele innych rzeczy pożytecznych. Przedsiębiorstwa te nie wyłączając fabryki wódek w rękach tak dzielnego finansisty jak pan burmistrz przyniosą mu większe dochody jak np. cegielnia miejska przynosi miastu, dlatego szkoda siły terać teraz na burmistrzostwie. Pan burmistrz wraz z kolegami p. Smrokowskim i p. Kobiałką zażądali podwyższenia płacy o 100 % i wstawili tę cyfrę do budżetu.

Nie mam wielkiej nadziei, by pełna rada się na to zgodziła i właśnie stanowisko pełnej rady w tym wypadku powinno zadecydować o dalszej przyszłości tych panów.

Mieliśmy tu inspektora policji Żytkiewicza, który za nadużycia służbowe został wydalony ale na prośbę X. Hałatka udzielono jego żonie w drodze łaski emeryturę, sprawa jak twierdzą wtajemniczeni została przy protokolowaniu poprzekręcaną i dziś pan Zytkiewicz pensyonowany żandarm zażądał od nas dodatków drożyźnianych a gdy mu tego nie przyznano, zaskarżył gminę do sądu. Wezwanie otrzymał pan burmistrz, ale na termin nikt nie został delegowany, więc Żytkiewicz wygrał sprawę. Tak się u nas broni spraw gminnych.

Z KRAJU.

AUSTRYACKA GOSPODARKA W GMINIE GIERCZYCE, POW. BOCHNIA. Jak gospodaruje się w gminie Gierczycach, niech poświadczą następujące fakty. Tamtejszy c. k. naczelnik gminy, Józef Gajek, dobrawszy sobie do pomocy żandarma posterunku Stefana Jagłę, rządzi się całkiem po austryacku, nie dbając wcale o prawa ani o dobro mieszkańców gminy.

Już blisko rok temu, bo w lutym 1919 r. wybraliśmy 4-te koło, i choć rada gminna je przyjęła, wójt nie zwołuje 4-tego koła, dlatego, że zostali wybrani sami więcej postępowi. Wybory do całej rady gminnej odbyły się 28 czerwca 1919 r., w tydzień później nowa rada wybrała sobie nowego wójta, ale że to nie było po myśli „pana naczelnika“ Gajka i jego kumotrów, więc oni założyli przeciw tym wyborom protest, dlatego, że na 24 radnych mamy teraz 18 socjalistów. Czekaliśmy dotąd cierpliwie, chodziliśmy kilkakrotnie z deputacją do starostwa w Bochni, upominając się o swoje prawa, bo widzimy, że gospodarka gminna dąży do ruiny, i że wójt dba tylko o kilka swoich lizoniów, najbogatszych gospodarzy, zaś na biedniejszych składa największe ciężary, np. przy rekwizycji koni lub oddawaniu kontygentu zboża stale biednych krzywdzi.

Na skutek naszego zażalenia, Starostwo zrobiło tyle tylko, że zażaleninie odesłało jemu, aby się z tego usprawiedliwił; ale on sobie z tego nic nie robi, a przyjaciel jego żandarm Jagła prześladuje tych, co zażalenie zrobili. W dodatku odgraża się, że on musi socjalistów w Gierczycach wytępić i nie dopuści do żadnej organizacji. Radzimy panu żandarmowi, aby sobie przeczytał „Prawo Ludu“, to go najlepiej pouczy, jak ma postępować z obywatelami. Czerwoni.

KRONIKA.

PRZEDŁUŻENIE SŁUŻBY WOJSK. DLA ROCZNIKÓW KRAKOWSKICH. „Monitor Polski“ ogłasza ustawę w przedmiocie przedłużenia czasu służb. **roczników 1896 do 1899**, powołanych na obszarze dowództwa okręgu generalnego krakowskiego, do czasu ogłoszenia w wojsku polskiem powszechnej demobilizacyi.

OLBRZYMI STREJK GÓRNIKÓW POD RZĄDAMI CZESKIMI. Mor. „Morgenzeitung“ donosi, że rozpoczął się w Zagłębiu Ostrawskiem ruch strejkowy wśród gorników **na tle drożyźnianem**. Sytuacya strejkowa w ciągu nocy pogorszyła się znacznie. Onegdaj górnicy proklamowali **strejk generalny**. Do wieczora ustał ruch na 22 szybach, na których **strejkuje ogółem 31 tysięcy górników**. W ciągu przedpołudnia przyszło do demonstracyi ulicznych strejkujących górników. **Kilkanaście tysięcy górników ruszyło** przedpołudniem w stronę Witkowic, gdzie znajdują się wielkie huty żelazne. Straże wojskowe i policyjne, zagradzające dostęp do Witkowic, runęły pod naporem strejkujących górników. W krótkim czasie wszelkie huty żelazne w Witkowicach i inne przedsiębiorstwa zastanowiły pracę, a do strejkujących górników **przyłączyło się 17 tysięcy robotników witkowickich**. Ogółem strejkuje przeszło **50 tysięcy robotników**.

ły parobską duszę za czuprynę i uniosły ją w okamgnieniu.

Wystraszyli się inni, postanawiają już całą prawdę mówić.

A św. Piotr pyta pierwszego z brzega: Czegoś pragnął od żywota doczesnego?

— Kochania.
— A ty?
— Wolności.
— Następny?
— Prawdy.
— Dalej...
— Sytości...

A co któren się odezwie, to go już uskrzydlone ziandary, jak z pod ziemi wyrosłe, do piekła wleką.

Wkońcu ostał się ino głupi Wawrzyn.

I kiedy przyszła kolej na niego, rzecze prostodusznie:

— Ady, stróżu niebieski, ja tam niczego nie chciał, ino spać. Spałem se, kiedy one wiecowały i tak me kulka trafiła bez omyłkę.

Tedy rozwarły się wrota niebieskie i głupi wszedł przez nie w paradzie. Piotr poklepał go po plecach i dodał:

— Ten ci jest ubogi duchem; taki też chłop być powinien. Idź do oficyn, będziesz panom zmywał statki.

Opowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie.